

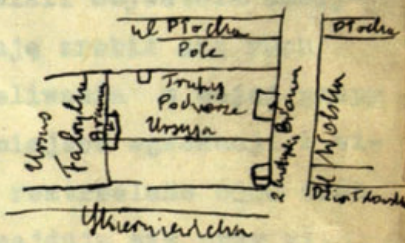
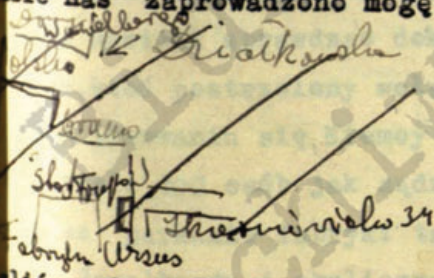
0103086

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 1 grudnia 1945 r. p.o.Sędzia Okręgowy Śledczy II. Rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werekę przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka pod przysięgą.Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o treści art. 109 k.p.k..Sędzia odebrała od niego przysięgę poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Czesław Stróżek
Wiek	37 lat
Zajęcie	buchalter, obecnie bez pracy
Obywatelstwo	polskie
Imiona rodziców	Roch i Krystyna z d. Janiak
Karalność	niekarany <i>Oborosa 80</i>
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul. <i>Grzechowska 320 m-7.20</i>

Do dnia 5 sierpnia 1944 r. mieszkałem przy ul. Skierniewickiej nr. 6 w Warszawie. W dniu 5 sierpnia 1944 r. około godziny 5-ej po południu przyszli do domu naszego Niemcy SS-mani i kazali wyjść z domu wszystkim mieszkańcom,których następnie zgromadzili na podwórzu ,pytali nawet czy wszyscy mieszkańcy są;po odpowiedzi że wszyscy wyszli,wyprowadzili naszą grupę na ulicę Skierniewicką nr. 6 .Kilku SS-manów pozostało z naszą grupą, reszta udała się do domu pod nr. 4 i także wyprowadzili wszystkich mieszkańców.Potem ustawili wszystkich mężczyzn trójkami,a za nimi kobiety i dzieci. Ja byłem w trzeciej trójce,brat mój siedł nieco za mną.Kazali nam Niemcy podnieść ręce do góry,to się stosowało również do kobiet i prowadzili na ul.Skierniewicką w stronę ulicy Welskiej.Na rogu Woląckiej i Skierniewickiej stał oddział SS.,SS-mani na nasz widok zaczęli krzyczeć " bandit" i zaczęli odbierać prowadzonym Polakom zegarki.Niemcy doprowadzili nas na podwórze fabryki Ursus od strony Welskiej.Miejsce gdzie nas zaprowadzono mogę przedstawić na szkicu.Swiadek sporządził poniżej szkic.



Weszliśmy ul. Wolską lewą stroną, 3-cię bramą od ul. Skierniewickiej weszliśmy na teren fabryki Ursus na podwórze.Przy wejściu SS-mani zabrali nam resztę kosztowności. Przy wejściu na podwórze zobaczyłem stos trupów rozciągający się od od bramy do połowy podwórza,przy wymordowanych leżały tłomoki. Stos trupów dochodził do ok. 1/2 mtr. wysokości i około 220mmetrów średnicy.Wymordowani byli w różnym wieku,byli starcy i dzieci kobiety i mężczyźni.Szliśmy z rękami podniesionymi w górę.Niemcy do nas zaczęli strzelać.Dostałem postrzał w lewą rękę i odrazu upadłem,na mnie padali idący przedem koło mnie,gospodarz domu Kazimierz Daab, o nim wiem napewno że nie żyje. Ponadto wiem że wszyscy z tej grupy zginęli ,zostali rostrzelani przez Niemców: rodzina Daabów, Kazimierz,jego żona/imienia nie pamiętam/,córka Halina,rodzina *Hemmyk* *Zbigniew* *Witkowski*,mąż żona dziecko na ręku chłopiec około 7 lat.Jadwiga Kozłowska z synem imieniem lat około 10-ciu,Habros imienia nie znam z dwoma małymi córeczkami,Smoleńska

Cz. Ytrach

0101087

ienia nie znam, starsza osoba, Stróżek Krystyna moja matka i Stróżek Tadeusz mój brat
okatorka Hąbrośowa młoda kobieta kasjerka z firmy Rowiński / róg Brackiej i Chmielnej/
iska nie znam. Zona dozorczy naszego domu Cieślaka imienia nie znam. Wszyscy zamiesz-
li przy ul. Skierniewickiej nr. 6 i nr. 4. Po pewnym czasie, gdy leżałem przykryty trupem
usłyszałem pojedyncze strzały, domyśliłem się iż Niemcy dobijają rannych. Do Doimnie
szedł Niemiec odpiął mnie jesionkę i marynarkę i odrzucił mnie twarzą do góry
trzymałem oddech i usiłowałem zachować bezwład ciała. Posłyszałem iż Niemiec powiedział
mie "caput" w ten czas leciutko odetchnąłem. Dwie osoby obok mnie leżące ranne
wyrzuciły rewolwery, w tej chwili poczułem że jestem obryzganym krwią. Była godz.
leżałem bez ruchu i czekałem aż się ściemni. W tym czasie było spokojnie na terenie
fabryki, tylko z Warszawy dochodziły odgłosy walki. Dostrzegłem iż Niemcy zamknęli bra-
co pewien czas otwierali, jak sądziłem sprawdzali czy żołnierze AK. nie zaszli im od
Leżąc zauważyłem iż podnosi się mój znajomy leżący bliżej gmachu Jan Wituski /obec-
adresu nie znam/. Dałem znak ręką, by się do mnie przyczołgał, po czym powitaniu zaczął
układać plan ucieczki. Po chwili przyłączył się do nas dozorca naszego domu Cieś-
imienia nie znam i dozorca domu przy ul. Skierniewickiej nr. 4 albo syn dozorczy
wiem na pewno, nazwiska nie znam i chłopiec lat 13-14 nieznan mi. Gdy się ściemniało
staliśmy się do gmachu fabryki, przeszliśmy w gmachu fabryki przez okno, przez drugie p
parker, parkan jeden i drugi i wyszliśmy na pole tak zwane "Sadurka" pomiędzy ul.
Skierniewicką i płocką. Czołgając się doszliśmy do ul. Dworskiej a ostatecznie na ul.
Stanowskiego, gdzie moja znajoma założyła mnie opatrunek. Noc przepędziliśmy koło
mni na Dworskiej, gdzie strony Brułłowskiej, gdzie ^{na następnej nocy} wykopaliśmy schron, ściśle mówiąc
nie mogłem kopać, ponieważ miałem rękę postrzeloną. Schron więc wykopali moi towarzysze
ście do niego zamaskowaliśmy. Dodaję iż w czasie gdy leżałem po egzekucji a gdy Niem-
sprawdzali czy wszyscy rostrzelani nie żyją, była między nimi rozmowa "amerikanische"
sądze musieli sprawdzać dokumenty i skonstatowali iż rostrzelali obywatela amery-
kiego, ktoś postrzelony wołał iż jest Niemcem i jak się orjentuje zrobił się ruch
tem odezwaniu się, Niemcy musieli go zabrać. W czasie rostrzelania z mojej grupy
się około 200 osób jak sądzę. Przed trzema dniami byłem na miejscu egzekucji i wi-
leżałem na parkanie fabryki tablicę z napisem, iż w tym miejscu rostrzelano 6000 osób
bloku Wawelberga i okolicznych domów, - te bloki Wawelberga znajdują się przy ul.
Przędzawskiej. W schronie, który sobie sami wykopaliśmy przebywałem około tygodnia.
kilku dniach pobytu tam, Wituski - oświadczył iż musi iść szukać żony i dzieci i po-
wał mas, od tego czasu nie widziałem go i nie wiem co się z nim stało. Dozorca z do-
ul. Skierniewickiej nr. 4 odłączył się od naszej grupy zaraz pierwszej nocy po uciecz-
z podwórza fabryki Ursus, razem z nim odszedł mały chłopak, nieznan mi bliżej. Został
na tylko dozorca z naszego domu Cieślak. Około 10 sierpnia mnie Cieślaka i innych ^{Ukraincy}
zabrali Ukraińcy, na ul. Sławińskiej, znów była groźba rostrzelania. Niemcy rozłą-
li mężczyzn i kobiety, pozabierali zegarki i, trzy godziny trzymali pod parkanem pod
karnią Miejską przy ul. Prądyńskiego, grożąc rostrzelaniem. Parkan piekarni Miejskiej
ul. Prądyńskiego przy którym nas trzymano znajduje się od strony Dworca Zachodnie
domendant przyszedł i zdecydował iż możemy iść na Dworzec Zachodni, stąd przez ob^oz
Pruszkowie wywieziono mnie do Niemiec, skąd wróciłem 22 listopada 1945 r.

Cz. Stróżek

